



pismo Ruchu Społeczeństwa
Alternatywnego

kontakt: labesti@vp.pl

JEDZENIE ZAMIAST BOMB

Food not bombs to akcja o charakterze międzynarodowym, zainicjowana przez pacyfistów w Stanach Zjednoczonych w latach 80-tych w proteście przeciw zbrojeniom atomowym. Polega ona na rozdawaniu bezpłatnych wegetariańskich posiłków, tym wszystkim, którzy tego potrzebują, szczególnie zaś tym, o których zapomniała oficjalna opieka społeczna. Władze wolą bowiem wydawać pieniądze na zbrojenia, pensje dla urzędników od "pomocy" dla biednych. Jeden pocisk przeciwpancerny kosztuje 100 tysięcy dolarów, a cała operacja w Iraku i Afganistanie będzie w tym roku kosztowała polskiego podatnika, czyli każdego z nas, około 400 milionów złotych. Tymczasem wciąż słyszy się, że nie ma pieniędzy na służbę zdrowia (mimo zwiększenia podatku na ten cel), oświatę, zasiłki dla bezrobotnych czy pomoc społeczną.

Czy jest więc tak rzeczywiście? I czy rozwiązanie tych problemów wymagałoby aż tak wielkich nakładów, czy też jest to wynik złej woli urzędników i wyraz ich interesów (wojsko zawsze się może przydać do stłumienia wystąpień społecznych – znamy to bardzo dobrze z naszej historii. Małe nakłady na armię nie są z kolei dla urzędników atrakcyjne, bo mało przy tym można ukraść, wolą więc duże interesy)? Późną jesienią 2001 postanowiliśmy to sprawdzić, rozpoczęliśmy akcję "Jedzenie

Zamiast Bomb". Okazało się, że małym nakładem środków finansowych i trochę większym własnej pracy można zrobić to, na co państwo "nie ma kasy".

Pretekstem do rozpoczęcia akcji właśnie w tym czasie była trwająca wówczas wojna w Afganistanie. Najpierw zorganizowaliśmy dwie demonstracje przeciw wojnie, ale uznaliśmy, że więcej pożytku będzie z pokazania alternatywy (jedzenie zamiast bomb) niż z samego wyrażania sprzeciwu wobec amerykańskiej agresji. Z czasem postanowiliśmy nadać temu trwalszy charakter. Produkty spożywcze przywoziliśmy z giełdy warzywnej w Gdyni i od kupców, którzy dawali nam je bezpłatnie. Często też kupowaliśmy je sami (szczególnie chleb), kasę na to czerpiąc ze zbiórek w trakcie koncertów, wykładów i podczas samego rozdawania jedzenia oraz ze składek organizatorów akcji.

Nie otrzymujemy żadnych dotacji – nawet się o nie zresztą nie staramy. Wiązałoby się to z kupą papierkowej roboty, która wkrótce zastąpiłaby samo działanie - poza tym żyjemy głęboką niechęć do urzędasów.

Jedzenie gotujemy i rozdajemy sami, rozdawanie odbywa się od późnej jesieni do wiosny co tydzień, w niedzielę, o godzinie 12-iej na Dworcu w Gdańsku. W tym roku chcemy ją ontynuować do kwietnia.

TARCZA ANTYRAKIETOWA

Rząd Polski po raz kolejny podejmuje decyzje dotyczące bezpieczeństwa kraju (tak jak w przypadku wojny w Iraku) nie licząc się z opinią obywateli. Obecnie chce umieścić na terenie Polski wyrzutnie rakiet, mające chronić USA przed atakiem raketowym. Czego dotyczy ta propozycja? Jakie mogą być dla Polaków skutki decyzji? Co może zostać przy tej okazji przed nami ukryte? Co możemy zyskać, a co stracić?

Kto potrzebuje tarczy antyrakietowej?

Amerykani. To im tarcza ma zapewnić bezpieczeństwo, a nie Polakom. W przypadku próby ataku na USA, ich przeciwnicy będą chcieli w pierwszym rzędzie zniszczyć systemy chroniące Amerykę przed atakiem - mamy więc szansę, że kolejna wojna znowu zacznie się "na Westerplatte". Bezpieczeństwo USA chronić będziemy kosztem własnego. Świadczy to o naiwności albo zdradzie rządzących elit - co byłoby gorsze?

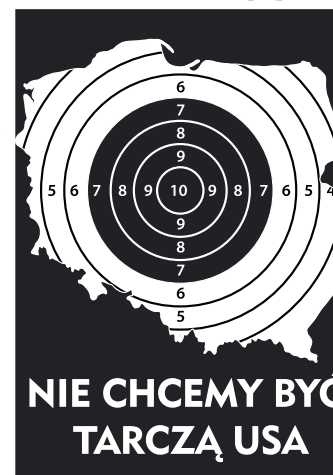
Co oznacza utrata suwerenności?

Umieszczenie baz obcych wojsk, nad którymi Polacy nie będą mieli żadnej kontroli, ogranicza suwerenność naszego kraju. Z doświadczenia wieloletniej "współpracy" z ZSRR wiadomo, że po wprowadzeniu się potężnych gości nie będziemy mieli nic do powiedzenia. Ujawnione ostatnio informacje dotyczące potajemnego rozlokowania w PRL broni nuklearnej przez Sowietów to poważne ostrzeżenie. Nie wolno się ludzi co do prostoliniowości władz USA (wystarczy przypomnieć nieprawdziwe opowieści o broni masowego rażenia w Iraku) - obywatele Polski nie będą informowani o rzeczywistym zastosowaniu baz i ewentualnych zmianach, nawet gdyby miała pojawić się tam broń nuklearna. Polacy nie będą mieli prawa kontrolować urzędzeń i

broni dostarczanej do bazy. Będzie ona więc wyjęta spod polskiego prawa, zresztą nie tylko ona... W odróżnieniu od innych obcokrajowców również amerykańscy żołnierze obsługujący bazę, w przypadku popełnienia przestępstwa na terenie Polski, nie będą podlegać polskiemu sądom, ale amerykańskiemu. Za to obecność wojsk USA w Polsce ograniczy swobodę naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Kto powinien decydować o naszym bezpieczeństwie?

Sprawa dotyczy bezpieczeństwa nas wszystkich, więc tylko my wszyscy możemy podjąć tak ryzykowną decyzję. Wycofanie się z niej w przyszłości będzie bardzo trudne i prawdopodobnie jej skutki dotyczyć będą dalszych pokoleń Polaków. Tak ważnej sprawy nie pozostawiamy politykom. Ich decyzje, dotyczące włączenia się do irackiej awantury, podjęte wbrew opinii większości Polaków, okazał się przecież wielkim błędem. Przyniosła setki tysięcy ofiar wśród mieszkańców Iraku (wielokrotnie więcej niż Saddam, zamordował po pierwszej wojnie w Zatoce, gdy został skutecznie rozbrojony) i nie zrealizowała żadnego z zapowiadanych celów. Tym razem nie pozwólmy na to, żeby o tak ważnych sprawach decydował rząd czy prezydent cieszący się niewielkim poparciem społeczeństwa. **Żądamy więc przeprowadzenia referendum dotyczącego rozmieszczenia w Polsce amerykańskiej tarczy rakietowej. Nasza dotychczasowa bierność i nie zorganizowanie Polaków zachęca władzę do realizowania planów coraz groźniejszych dla Polski. Dość tego!!! NIC O NAS BEZ NAS**



Żądamy więc przeprowadzenia referendum dotyczącego rozmieszczenia w Polsce amerykańskiej tarczy rakietowej. Nasza dotychczasowa bierność i nie zorganizowanie Polaków zachęca władzę do realizowania planów coraz groźniejszych dla Polski. Dość tego!!! NIC O NAS BEZ NAS

Więcej informacji o tym już wkrótce na stronie:
<http://tarcza.zieloni.pl>